GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc lipiec w ekspedycji 1,50 zł. z odnoszeniem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy przerwaniu komunikacji otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od w[illegible] mm. (7 łam.) — *10 groszy, za rel[illegible]* na stronie 3-łamowej w wiadomościach potoczny[illegible] groszy, na 1-ej stronie 50 groszy. Rabatu udzie[illegible] przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wych[illegible] trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w ś[illegible] i piątek. Skrzynka poczt. 23 — Redakcja i Ad[illegible]stracja znajdnje się przy ul. Mickiewicza 11. T[illegible]

Nr. 80 | Wąbrzeźno, sobota 11 lipca 1925 r. | Rok V

Polska Niemcom solą w oku.

Stale zbroją się Niemcy. O tem wiadomo wszystkim. Zbroją się głównie przeciw Polsce. Solą, w oku jest im przedewszystkiem Pomorze, którego łakną, jak głodny chleba. Rąbek tych zbrojeń niemieckich odsłania w poczytnem piśmie francuskiem „Le Temps" podpułkownik Reboul. Z artykułów jego podnosimy najważniejsze ustępy, obchodzące nas żywo, Pisze on:

Kiedy przebiega się prowincje niemieckie, położone wdłuż „korytarza polskiego": porównuje środki wojenne, na gromadzone tutaj w końcu wiosny r. 1925 z temi, które się tam znajdowały przed rokiem, można sobie zdać sprawę z ogromnego wysiłku, jaki poczyniła Rzesza w tych okolicach. Te przygotowania nie mogą być improwizowane one wymagały lat pracy.

Wokolicach gdzie poczucie wszechniemieckie jest bardzo rozwinięte, **przygotowuje się Rzesza do zniesienia korytarza polskiego.** Te przygotowania są tak wyraźne, że aby ich nie widzieć, trzebaby ich z góry nie chcieć przypuścić i zbadać. **W Niemczech jest wszystko gotowe: dowództwo, wojsko, środki materjalne, ażeby spróbować to, co się zwie awanturą korytarzową".**

Tak pisze Francuz, oficer, który bez bielmą na oczu śledzi przygotowania wojenne Niemców. A dalej pisze, że „oficerowie sztabowi badają teren wdłuż granicy polskiej. Chociaż chodzą po cywilnemu, to każdemu wiadomo, kim są. Nawet sami nie czynią z tego tajemnicy.

Podpułkownik Reboul pisze dosłownie: „30 oficerów głównego sztabu w Berlinie odbyło podróż jednotygodniową na Śląsk w okolice Oleśnicy — Wrocławia. Oficerowie sztabu 2-go (Szczecin) 3-go (Berlin) 4-go (Drezno) badają tak samo bardzo często pogranicze polskie".

Nie dość na tem. Armja niemiecka, przeznaczona tylko i wyłącznie na mocy traktatu wersalskiego i do utrzymania porządku w kraju i dopilnowania granic", również na pograniczu polskiem urządza ćwiczenia taktyczne. I tutaj zdaniem podpułkownika Reboul nasuwa się pytanie, że „musi istnieć związek między zwiadami sztabów generalnych a rozwojem kolei żelaznych strefach Bytów — Nowy Szczecin w Pomeranji, Landsberg — Swiebodzin (Schwiebus) w Brandenburgji, Wrocław — Oleśnica na Śląsku, Ostruda — Szczytno (Ortelsburg) w Prusach.

W tych ćwiczeniach faktycznych biorą udział nietylko oficerowie armji czynnej, lecz również powołuje się na nie generałów i wyższych oficerów, pozostających poza armją i przywódców organizacyj polityczno — wojskowych.

Podpułkownik Reboul pisze nawet, że w jednej z takich wypraw sztabu generalnego w okolicę. Między rzecza polecono jednemu z dowódców straży granicznej przestudjować środki praktyczne jakie zastosować trzeba w razie pochodu na Poznań, ażeby zabezpieczyć kolej Swiebodzin (Schwiebus) — Poznań. W ćwiczeniu zaś, odbytem w Olsztynie stawiono temat. „Armja o sile trzech korpusów, jednej dywizji kawalerji oraz **licznych formacyj ochotniczych** jest zgromadzona w okolicach Ostruda — Olsztyn — Szczytno (Ortelsburg). Za zadanie ma marsz na Warszawę. Jako linię dowozu ma kolej żelazną Sława — Iława — Nowy Dwór.

Z powyższych spostrzeżeń płk. Reboul widzimy jasno, że Niemcy przygotowują się do ataku na korytarz a później do wojny zaczepnej z Polską.

Ppułk. Reboul kompletnie jest przekonany, że Niemcy prędzej czy później zerwą walkę zaczepną z Polską. Pisze bowiem dosłownie:

Skład dywizji Kawalerji niemieckiej, jaki byłby w ewentualnej przyszłej wojnie jest zupełnie przeciwny temu, jaki dozwolony jest traktatem wersalskim tylko (275 oficerów i 5250 żołnierzy najwyżej). „Obecny skład dywizji kawalerji niemieckiej przekraczałby ow dozwolony przeszło trzykrotnie, przyczem pułkownik Reboul podaje najszczegółowszy skład takiej dywizji kawalerji według ostatnich niemieckich przygotowań i pisze dalej.

„Dla I i II dywizji kawalerji we Frankfurcie nad Odrą i we Wrocławiu wszystkie zarządzenia sa już od tej chwili poczynione, można to zapewnić, ażeby wyposażyć je przy mobilizacji formacyj, jakich nie posiadają one normalnie. Czy nie jest to dowód jeden więcej, zamiarów Rzeszy przeciw Polsce?

Uważa ona tę wojnę jako pierwszy akt do spełnienia. Chce ona, kombinując działanie swoich sił kawalerji, oraz organizacyj lokalnych, wpaść gwałtownie na terytorjum nieprzyjacielskie, ażeby tam zdezorganizować mobilizację polską. Masy piechoty, pchane w samochodach, poprą swoje przodowe elementy i będą szukały bitwy jak tylko najprędzej będzie to możliwe. Jeżeli plan ten się powiedzie, Niemcy mogą w miesiąc po deklaracji wojny powrócić wszystkie prawie swoje siły na granicę zachodnią, ażeby uczestniczyć w danym razie w bitwie przeciwko armjom francuskim".

W drugiej części tego artykułu pułkownik Reboul opisuje, w jaki sposób Niemcy w akcji przeciwko Polsce liczą na powołanie w charakterze piechoty zwłaszcza „Schupo" oraz oddziałów ochotniczych

Ppułkownik Reboul zapowiada dalsze szczegóły wojny przeciw Polsce. Widzimy zatem, że niebezpieczeństwa niemieckiego Polacy absolutnie lekceważyć nie powinni. Nie wątpimy ani na chwilę, że sztab generalny polski zastosowuje swe środki obronne w razie napadu Niemców na Polskę. Jednakże całe społeczeństwo na wzór organizacyj niemieckich moralnie popierać powinno zamiary wojska Polskiego przez łączenie się w towarzystwach przysposobienia wojskowego. Starsi, wysłużeni żołnierze powinni zatem łączyć się w Tow. Wojaków i Powstańców, czynny w posiedzeniach i wszelkich zarządzeniach brać udział i przyswajać sobie dawną karność i posłuch. Młodsi należeć powinni do Sokoła, lub Tow. Młodzieży, Młodzież do Harcerzy, obywatele ponadto zapominać nie powinni, że i oni posiadają obowiązki i łączyć się chociażby w Bractwach Strzeleckich.

I jedna myśl, jedno postanowienie powinny przejść w śpisk i krew nasza, „że nie damy ziemi skąd nasz ród", niechaj to za zachodnią granicą naszej Polski wiedzą.

Jedyną przeszkodą odrodzenia Niemiec to Polska.

Tak pisze w świeżo wydanej książce major Antuker, b. adjutant Kronprinza. Pragnie on stworzenia jednolitej partji narodowej, mającej na celu budzenie ducha wolnościowego, co ma polegać na obaleniu Traktatu Wersalskiego i Polski orężem.

— Nie można jednak myśleć — mówi Anker — o oswobodzeniu Niemiec, dopóki świat kulturalny jako wobec nich wrogie stanowisko. Dlatego należy wysysiwać światowe konstelacje polityczne i czekać, aż wewnętrzna dysharmonia aljantów automatycznie się rozwinie i dojrzeje. Jest to punkt wyjścia polityki zagranicznej Niemiec.

Żadna „rewizja" Traktatu Wersalskiego Niemiec nie zadowolni, **gdyż Niemcy nie zrezygnują z zasadniczych podstaw swej przyszłości, a te leżą na ich wschodnich rubieżach.** Tutaj zaś Francja zawsze będzie ich przeciwnikiem.

Bez ogródek autor podkreśla, że **przyszłość Niemiec pozostaje beznadziejną dopóki istnieć będzie Polska.**

„Co z ziemi niemieckiej i z niemieckich obszarów kulturalnych wpadło w szpony Orła Białego, musi w całości i bezwarunkowo być zwrócone Niemcom."

Tembardziej więc konieczną jest łączność interesów Niemiec z Rosją, a głównym jej motywem musi być przedewszystkiem kwestja polska. W dziedzinie negowania polskiego bytu państwowego zachodzi zupełna harmonja interesów politycznych Niemiec i Rosji. Bezpośrednią granica niemiecko-rosyjska jest również pożądaną i ze względów gospodarczych. Jednem słowem — narodowa polityka zagraniczna Niemiec musi być niemiecką polityka wschodnią.

Wynikają z tego dwa kardynalne wnioski dla polityki zagranicznej Niemiec.

1) Anglja obecna nie umie przeszkodzić polityce francuskiej, zmierzającej do zniszczenia Niemiec chociażby naweet interesy angielskie tego absolutnie wymagały.

2) Mimo to właśnie dlatego ma największe zainteresowanie w tem, ażeby militarno-polityczna hegemonja Francji na kontynencie nie mogła się stabilizować. Militarnie na nowo odrodzone Niemcy będą dla Anglji jedynym ratunkiem.

Tak mówi major Anker w swojej książce.

Na te apetyty niemieckie zwracamy uwagę z obowiązku dziennikarskiego. Większy jednak Pan Bóg niż pan Rymsza. Apetyty niemieckie na Polskę pozostaną więcej jak pewne niezaspokojone.

Gdańsk w szale zbrojeń.

Wiadomo już, że Gdańsk na wezwanie Niemiec ma postawić 30 tysięczną armję na nogi. Gdańsk popadł też w szał militaryzmu, podniecanego stale przez Berlin. Ostatnio donosi Volks-stimme, że ten szał zbrojeń przybrał takie rozmiary, że nawet personał Straży Ogniowej zaopatrzono w broń sieczną. Dziwne to czyni wrażenie, pisze Danziger Volkstimme na cudzoziemców, którzy stale zapytują, do czego zmierza takie wyekwipowanie straży ogniowej: Słusznie też to pismo pisze: że tego rodzaju wybrykimilitarystyczne należałoby raz wresze poskromić, inaczej bowiem piętno barbarzyństwa, ciążące na Niemcach od czasu wojny, stanie się usprawiedliwione. Dla nas Polaków zaś pozostaje jedna nauka: że prędzej czy później pewną stopą nad Bałtykiem stanąć musimy. Nie nastąpiło to dziś to nastąpić musi jutro.

J[illegible] długo jeszcze Gdańsk będzie placówką zbrojeń niemieckich?

Londyńska „Morning Post" stwierdza, że obecne prawa o lotnictwie handlowym nie są dość ściśle sprecyzowane i z tego powodu panuje chaos i zamieszanie, pozwalające na nadużycia. I tak na skutek dziewięciu punktów umowy, zawartej przy zawieszeniu broni. Niemcy nie mają prawa budowania aeroplanów tak silnych, aby mogły być obrócone na użytek wojskowy, w konsekwencji czego zabronił samolotom innych państw krążenia nad terytorjum Niemiec, o ile samoloty te są silniejsze od niemieckich. Teraz Niemcy sami, według wieści, która zrobiła sensację w Londynie, zamówiły u

znanej firmy holenderskiej tysiąc aeeroplanów o wielkiej sile. Pierwszą ratę zapłacono czekiem na bank Rzeszy. Aeeroplany te mają być wysłane do Gdańska, gdzie będą wykończone. Obstalunek ten nie jest bynajmniej wyjątkowy. Nie mogąc fabrykować aeeroplanów dużej siły w kraju. Niemcy często wyprawiają pieniędze zagranicę i za nie powstają towarzystwa, budujące masę poetężnych samolotów, które jak na razie utrzymują tylko komunikację między obcemi krajami a Niemcami.

Wobec powyższych faktów „Morning Post“ zapytuje, czy leży w interesie Anglji tolerowanie bezceremonjalnego naruszenia 9 punktów konwencji rozbrojeniowej dzięki, któremu Niemcy zasypują świat swemi potężnemi samolotami. Pytanie to kryje tyle żywotnych interesów handlowych, że „Morning Post“ ma nadzieję, iż znajdzie ona odpowiedź właściwą na przyszłej praskiej konferencji. Sprawa ta w pierwszym rzędzie obchodzi Polskę, która musi zapobiegnąć i uniemożliwić zamaskowane zbrojenia lotnicze Niemiec, no i „wyperswadować“ Gdańskowi jego „nielojalność“.

Hakatyści gdańscy grożą „Gazecie Gdańskiej“ wysadzeniem w powietrze.

Z Gdańska donoszą: Redakcja „Gazety Gdańskiej“ otrzymała list z pogróżkami, podpisany przez stowarzyszenie „Czarnej ręki“. List grozi wysadzeniem redakcji w powietrze, o ile kierunek pisma nie ulegnie zmianie. List kończy się frazesem, że Gdańsk jest niemieckim i takim pozostanie.

Wilhelm i jego ambitna małżonka Hermina.

Ekskajzer Wilhelm, licząc na Hindenburga, który mu miał ułatwić powrót do Niemiec, zamierzał opuścić Doorn i poczynił już wszelkie przygotowania w tym celu. Władze holenderskie jednak, które zobowiązały się wobec państw ententy, że będą Wilhelma pilnie strzec, na wiadomość o planach ekscesarza, zleciły organom policji, by otoczyły czujną opieką pałac w Doorn. Wilhelm musi więc narazie zrzec się wycieczki do Niemiec, ale małżonka jego Hermina postanowiła bez względu na to, czy ekskajzer wyjedzie do Niemiec, czy też zostanie w Doorn, opuścić miejsce wygnania i wyjechać do Hamburga. W holenderskich kołach dworskich tłómacza sobie ten fakt tem, że między Wilhelmem a jego małżonką toczą się ciągle spory, wynikające z różnicy poglądów politycznych obojga małżonków. „Kością niezgody“ jest Hindenburg, który zawiódł pokładać w nim nadzieję Wilhelma, zaś Hermina pała ambicją zostanie cesarzową Niemiec i nie może darować małżonkowi, że nie spełnia jej życzenia.

O strajku rolnym w Wielkopolsce i na Pomorzu rostrzygnie plebiscyt.

Poznań. Sprawa strajku rolnego w województwie poznańskiem i na Pomorzu, zapowiedzianego na czas żniw, roztrzygniętą zostanie stanowczo w najbliższą niedzielę 12 bm.

W dniu tym mianowicie odbędzie się na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego „plebiscyt“ zarządzony przez „Zjednoczenie związku Polskiego“ wśród robotników rolnych, którzy mają się wypowiedzieć w tej sprawie.

Marsz. Petain przybędzie do Polski 8-go sierpnia.

Z Warszawy donoszą. Przyjazd do Polski marszałka francuskiej armji Petaina na manewry sierpniowe nastąpi 8 sierpnia. Marsz. Petain będzie gościem rządu polskiego i zamieszka w apartamentach prezydjum Rady ministrów.

Okradzenie bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Wielką sensację w całym chrześciańskiem świecie wywołała ostatnio wiadomość, że okradziono bazylikę św. Piotra w Rzymie. Skradziono przedmioty wprost bezcenne, a włamania się dokonano w sposób rafinowany, zdradzający zupełne, długie przygotowanie się do czynu, oraz dokładną znajomość zawartości skarbca.

Skarbiec bazyliki zawierał największe bogactwa kościelne świata. Dostęp do niego, jak we wszystkich kościołach włoskich, był łatwy i mało zabezpieczony. Przypuszcza się, że włamania dokonali międzynarodowi włamywacze, którzy informacje czerpali od robotników, zatrudnionych w bazylice, lub też sami pracowali jako robotnicy. naprawiający mozaikę. Robotnicy ci spali właśnie nad skarbcem, a z tej sali właśnie przewiercono otwór do skarbca przez kamienną posadzkę i grube sklepienie. Natych miast po wykryciu kradzieży świętokradzkiej, aresztowano wszystkich robotników i poddano badaniam.

Swiętokradzcy skradli tylko niezwykle wartościowe przedmioty, a więc: srebrną tacę, zdobną djamentami, a ofiarowaną Bazylice przyz papieża Piusą IX, złoty wazon, ofiarowany przez kardynała Merry del Val, złoty krzyż wysadzany szmaragdami, ofiarowany przez republikę kolumbijską, złoty kielich, kilka ciężkich złotych krzyżów, bezcennej wartości kielich z rzezbą Benvenuta Celliniego i td. Różne religijne przedmioty o nie ocenionej wartości artystycznej porozrzucano po posadzce. Dwie tjary oraz mitra papieska, wysadzana setkami drogich kamieni ocalały natomiast dzięki temu, że umieszczono je w osobnej skrytce.

Policja włoska zabrała się jednak sprężyściej do dziela jak policja gnieźnieńska. Bo upłynęło zaledwie kilka dni a zdołała wykryć sprawców świętokradztwa. Głownym organizatorem włamania był stróż świątyni, który posiadał wspólników wśród robotników. Szczegóły aresztowania tej czwórki trzymane są w tajemnicy. Ogółem schwycono dotąd 4 sprawców. Ponieważ część bandy uszła, obsadzono granicę włoską, ponieważ istnieje podejrzenie, że bandyci pragnąć będą ujść za granicę.

Klęska powodzi pod Warszawą.

Z Czarnowa, wsi na prawym brzebu Wisły naprzeciw Solsca, donoszą, że wezbrane fale Wisły przerwały o godz. 4 rano tamę na przestrzeni 30 m. Wszelkie pola okoliczne na przestrzeni 8 klm., aż do wsi Toporzyska zalane. Na miejsce przybył natychmiast p. Borne, dyrektor urzędu dróg wodnych oraz oddział saperów z K-pt. Hryniewiczem na czele. Wyrwie budują saperzy nową tamę, by za grodzić wodzie dalszy postęp. Woda na zalanym obszarze stale wzrasta. Mieszkańców nie wysiedlono z zalanych wsi.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 8 lipca 1925 r.

Kalendarzyk, piątek 10 lipca 7 braci męczenników
sobota 11 lipca Piusa p. Pelagji Olcha św
niedziela 12 lipca Jana Gwalbertc
poniedziałek 13 lipca Małgorzata

— **Starosta pow.** wąbrzeskiego p. Dr. Szczepański po ukończonym urlopie wypoczynkowym powrócił i rozpoczął urzędowanie.

— **Zabawa Latowa Tow. Ludowego** zapowiada się bardzo dobrze. Zarząd Towarzystwa poczynił wszystko, co w jego mocy, aby tylko uczestników zabawić i dzień ten im uprzyjemić. Również i niebo, które dotąd pokryte było czarnemi chmurami i zalewało nas rzęsistemi opadami, wypogodziło swe oblicze, a tak dawno upragnione promienie słońca zwiastują nam, że nareszcie doczekamy się prawdziwego lata.

Zachęcić to wszystkich powinno do wzięcia udziału w zabawie tak sympatycznego i pożytecznego Tow. Ludowego, tem więcej, że urozmaiceń będzie pod dostatkiem, bo tłuczenie garnka, strzelanie, koło szczęścia, loterja fantowa, gra fantowa, gra tabliczkami dla pań, gry dla dzieci, tańce, itd. itd. Spodziewać się należy, również inteligencja nietylko miejscowa lecz i pozamiejscowa, wiejska weźmie udział w zabawie, by okazać, że nie stroniod ludu, lecz przeciwnie łączy się z nim i pragnie jego dobra.

Oczywiście koncertować będzie orkiestra doborowa. Dla udogodnienia dojazdu na miejsce zabawy i odjazdu z polanki oczekiwać będą na rynku wozy. Za przejazd w jedną stronę zapłacą goście 25 gr. od osoby, członkowie mają przejazd darmo. Wstęp do lasu wynosić będzie dla gości 50 gr. dla członków wstęp wolny.

Podążmy więc wszyscy w niedzielę do lasku, na świeże powietrze, gdzie zapomnimy przez kilka godzin o troskach i kłopotach codziennego życia.

— **Przed izbą karną w Toruniu stawał** Józef Mroczyński oskarżony o zniewagę czynną przez pobicie w Wąbrzeźnie Jana Szymańskiego, handlarza i Sniechowicza Leona dekarza. Oskarżony do winy się nie przyznał, ale ponieważ był już karany więzieniem, prokurator postawił wniosek o wymiar kary. Sąd skazał oskarżonego na 3 tygodnie i koszty.

— **Sąd ławniczy** w Wąbrzeźnie, na posiedzeniu w dniu 19-go czerwca 1925 r. odbytem przy udziale: przewodniczącego nacz. sądu Radłowskiego ławników Szczuki i Chojnackiego sekretarza rej. Warszewskiego skazał:

Katarzynę Nałęczową z Makswaldu za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Monikę Dogową z Wąbrzeźna za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień aresztu.

Cecylję Paczkowską za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień aresztu.

Stanisławę Kirszteinową z Wąbrzeźna ul. Chełmińskie za zniewagę na 10 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde zł. 1 dzień więzienia.

Pawła Stankiego z Dębowejłąki za zniewagę na 4 tygodnie więzienia.

Franciszka Morańskiego z Wąbrzeźna za uraz cielesny na 15 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ot! widzita kobiecka, dziecka i ludzie! Dzień leci za dniem, jakby kto biczyskiem czas poganiał. Ledwo się rozejrzałeś, ledwo odetchnęłeś, a już tydzień przeminał jakbyś okiem mrugnął. A kiedy sie tak sumiennie zapytass, coś zdziałał, w tych sześciu dniach?: furda, Bracie, nawet sobie nie możesz dać odpowiedzi. A wiesz dla czego? Bo gonisz i gonisz bez zastanowienia. Za czem? Sam nie wiesz.

A co robisz w dniu siódmym? Charowałeś, nieprzymierzając jak mulak, cześć dni z rzędu. A siódmego dnia zamiast poświęcać myśli i czyny Bogu, dziękować za przebyte sześć dni, to wiele ludzi oddaje się w niedzielę niecnym czynom. Zgubę obmyśla bliźnim, sumienie zmusza do milczenia i oddaje się często na usługi szatana.

Prawda! Głosi się! Polakowi i chrześcianinowi przystoi, aby siódmego dnia oddał się odpoczynkowi dla ciała i duszy, by zdał sobie rachunek sumienia z swego postępowania w dniach sześciu ubiegłych, by prosił Boga, by w przyszłości zaświtało mu jasna gwiazda pomyślności. Lecz tak się nie dzieje.

Ot! ta niedziela! Właśnie w nią rodzą się popędy do czynienia — źle! Pójdziesz ty, Bracie i Ty, Siostro, do kościoła przed południem, wysłuchasz Mszy św. i słów podniosłych duszpasterza swego, lecz wychodząc z kościoła już myślisz o czem innem, ba w kościele nawet rozglądasz się już za ładnemi buziami, a ty niewiasto, jak druga ubrana jaki ma kapelusz!

A popołudniu kąty i knieje ożywiają się. Tam, Bracie, wymyślasz swe wierne czyny. Stamtąd obmyślasz anonimowe listy, w których posądzasz zacnych ludzi o czyny, nigdy nie popełnione Nie oburzaj się, że to mówię publicznie. Od jakiegoś czasu bowiem uwzięła się jakaś szajka samorodnych pisarków na wysyłanie listów, w których oszczekują urzędników, a chociaż pod takie listy kładą nibyć swój podpis, to ten jest tak nieczytelny, że nikt go przeczytać nie może.

A nie ma pisma, któreby umieszczało korespondencje anonimowe lub z niewyraźnym podpisem. Kto chce znaleźć gościnę na łamach pisma niechaj ma odwagę powiedzieć kim jest, a zatem podpisać się czytelnie, by redakcja mogła stwierdzić w spisie ludności, czy taka osoba w rzeczywistości istnieje. Redaktor to jak ksiądz w spowiednicy, uie wolno mu zdradzać, kto do niego pisze, lecz nie może również nato pozwolić, by go w pole wyprowadzali różni anonimowi rycerze.

Podobno urobiłem sobie ostatnią mą gawędą du'o nowych nieprzyjaciół. Jak myszy Popiela chcieliby mnie podobno zagryźć, a nie wierząc, że to ja stary Mateusz, gawędy te piszę, zagryźliby jednego z moich znajomych. Chcecie się sierdzić na ludzi niewinnych, to zdam mój urząd mej Małgorzacie, a wiedzta, kobiecka, dziecka i ludzie, że ta ma długie zęby, a jeszcze dłuższy ozór. Będzieta wyglądali, jak ona wam swoją jadaczką „requiem“ zacznie śpiewać. Gdzie moja Małgosia językiem walczy, tam usychają największe dęby, tam trawa nie urośnie, tam mucha nie usiędzie, tam każdy w butach umiera.

Pogódźmy się lepiej, przestańcie Wy, barankowie niewinni, broić niedorzeczności, a być ludźmi, a nie będę na darmo używał tak wiele czarnego atramentu, by was osmarowywać, wezmę kosztur mój w rękę, i plecak na plecy i pójdę w inne strony.

Na razie jednak nie mogę, bo te herezje, co się tutaj dzieją, muszę jednak wypowiedzieć, i wam pokazać, że stary Mateusz ma jeszcze dobry słuch. bystre oko. Co ja się staruszek nasłucham o zanikaniu dobrych obyczai, tegoby nie spisał na wołowej skórze. Aż mnie ciarki przechodzą, gdy pomyślę o rozpuście, która się w rodziny zakradła.

Żona-niecnota pod okiem męża szuka rozrywek z innym, i nie widzi chętnie męża w domu by z innym módz sobie pogruchać — ale jak, ale jak. Widziałem ja taką więdniejącą piękność, wystawiającą się w bocznej ulicy na targ, jak gdyby nie w Grudziądzu lecz tutaj w Wąbrzeźnie była wystawa starożytności, a w domu swoim przy innej ulicy, pewna „słomiana“ wdówka chętnie przyjmuje miłość na raty wraz z przygodnemi towarzyszkami. Albo tam w tej uczęszczanej wieczorem ulicy. Ta „słomiana“ również, ona szuka rozrywek jako zwolenniczka wolnej miłości, a w swej przewrotności wabi do siebie nawet młode dziewczęta, którym wygłasza teoretyczne i praktyczne wykłady o ich przyszłych powinnościach jako żon. A co dopiero mówić o tej paniusi. która musiała na dniu 27 czerwca wysłać swą córunie w okolicę Torunia, bo tutaj stała się niemożliwą Oho! Stary Mateusz wszystko widzi i wszystko słyszy, a co on niedowidzi lub niedosłyszy to uzupełni Małgorzatka, cięta jak osa, ale językiem.

Brzydko, bardzo brzydko postępują ci rodzice, którzy pozwalają swym córuniom wałęsać się po nocach, i które lubują się same w sprośnych wyrażeniach, niczem miałczenie kotów w marcu po dachach. Lecz dość tych morałów. Stary Mateusz wie, że niemi złych kobiet nic naprawi, a czyste gołębice nawet w piekle zachowają swe białe pióra. Szkoda zresztą walać sobie palce takiemi „ścierkami“.

Więcej daleko denerwuje mnie, kiedy na ulicy słyszę ten przebrzydły język niemiecki. którym stale się tutaj nawet Polacy posługują. Toć przechodząc ulicą ma się wrażenie, że się nie jest w polskim Wąbrzeźnie, jecz za słupami czarno białemi! Toć to ohyda tak zniesławiać nasze polskie Wąbrzeźno wobec obcych Czas doprawdy się naprawić. I jeszcze jedno.

„Umarł w butach“, ciśnie mi się na usta, kiedy myślę o czworonożnym nieboszczyku co chciał jak młodzieniec kursować między Wąbrzeźnem, a Grudziądzem. W tem ostatnim mieście plakaty, porozwieszane wszędzie zwiastowały wieść radosnę, że o tym, a o tym czasie przejeżdża i odjeżdża „Autobus“. A tymczasem ten młodzieniec co miał być pełen werwy zmarł na uwiad starczy, narobiwszy wiele rwetesu, hałasu i pustego wrzasku, lecz nie autobus, tylko właściciel.

Uważajta ludy, aby Wam tak samo nie poszło Żyjta sobie.

Wasz Mateusz.

Martę Wopp z Wąbrzeźna za zniewagę na 20 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Franciszkę Rzepecką z Jawororza za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

— Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie, na posiedzeniu w dniu 26. VI. 25 r. odbytem przy udziale: przewodniczącego nacz. sądu Radłowskiego ławników Ciesielskiego i Piortowskiego członka prok. sekr. Pawelca, sekr. rej. Warszewskiego skazał:

Kaufmanna Konrada z Wąbrzeźna za kradzież leśną 2,50 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Neskiego Maksymiljana z Książek za kradzież leśną na 20 zł, grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

Popiołek Marjannę i Kraskę Łucje z Pieńków za kradzież każdą na 10 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

Popiołka Stanisława za paserstwo na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Rygielskiego Antoniego z Zaskocza za kradzież na 8 dni więzienia.

Piekarza Walentego z Jarantowic za kradzież leśną na 8 dni więzienia.

Jastrzębskiego Antoniego za zniewadę i uszkodzenie rzeczy na karę łączną 20 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

Jastrzębskiego Stanisława za uszkodzenie rzeczy na 5 zł. grzywny. a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Krużyskiego Alojzego i Krużyńskiego Bolesława z Łobdowa za zniewagę każdego na 14 dni więzienia.

— Obwieszczenie. Na zasadzie art. 52 do 55 ustawy z dnia 14 maja 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 58 poz. 412) w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego winni płatnicy złożyć w terminie od 1 lipca do 1 sierpnia 1925 r. według ustanowionego wzoru zeznanie o obrocie osiągniętym w ciągu pierwszego półrocza 1925 rb. co do: każdego oddzielnego zakładu handlowego względnie przemysłowego zaliczonego do kategorji I. i II. przedsiębiorstw handlowych i pierwszych pięciu kategorji przedsiębiorstw przemysłowych od zajęć przemysłowych (ekspedytorzy celni, pośrednicy giełdowi i handlowi) i co do każdego wolnego zajęcia zawodowego, oraz od obrotu trunkami w wyszynku i drobnej sprzedaży dla wymiaru podatku wojewódzkiego na zasadzie art. 3. ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 73 poz. 719).

Zeznania o obrocie mają być składane we właściwych Urzędach skarbowych, przyczem obrót z wyszynków i drobnej sprzedaży wódek dla wymiaru podatku wojewódzkiego ma być uwidoczniony na tymczasowym formularzu zeznania.

Przedsiębiorstwa obowiązane do składania rachunków publicznie (spółki akcyjne, spółki z ogr. odp., spółdzielnie etc.) mają w powyższym terminie złożyć zeznanie o obrotach wszystkich swoich zakładów i filji, lecz każde oddzielnie nie w Urzędzie skarbowym, lecz tylko w Izbie Skarbowej, w okręgu której znajduje sie siedziba zarządu spółki względnie przedsiębiorstwa.

Kto nie złoży zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym, lub zapoda w zeznaniu niezupełne dane, ulegnie karze grzywny na zasadzie art. 104 ustawy o podatku przemysłowym od 11 do 341 zł., oraz traci prawo do wniesienia odwołania przeciw wymiarowi podatku. Kto zaś zapoda nieprawdziwie swój obrót w sumie niższej niż należało, ulegnie karze grzywny na zasadzie art. 106 ustawy od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy niewymierzonego, lub uszczuplonego podatku, a w razie obciążających okoliczności nadto karze pozbawienia wolności do 3 ch miesięcy.

— Smutny objaw. Piszę nam: Jeżeli ktoś obcy przybędzie do Wąbrzeźna, to przybywa z tem przekonaniem, że Wąbrzeźno to czysto polskie miasteczko. Tymczasem niemiłego musi doznać rozczarowania, kiedy przez ulicę przechodzi. Na każdym bowiem kroku słyszy „szwabachę", którą zwłaszcza młodzież się posługuje. Jestto o tyle więcej ubolewania godne, że rodzice nietylko swoim latoroślom nie zwracają uwagi, lecz często gęsto sami w tym języku Bismarków i Bulowów się do nich odzywają. Dziwić się potem, że nasi bracia z innych dzielnic nas nazywają „szwabami". Czyż my się nigdy tej „szwabachy" nie pozbędziemy.

Korespondent nasz posuwa się nawet do groźb odnośnie panienek, pracujących w polskich sklepach a z lubością, trajkocących po niemiecku. Pisze nam bowiem, że poda nazwiska ich do publicznej wiadomości i postara się, by im szefowie powypowiadali miejsca o ile nadal swym pociągiem do niemczyzny uszy polskie obrażać będą.

— W przyszłą niedzielę wyjeżdża tut. Klub Sportowy „Pomorzanka" do Chełmna, gdzie rozegra zawody z **K. S. „Wisłą"**. Szanse „Pomorzanki" są małe. Spotka się ona z przeciwnikiem twardym, ambitnym dobrze wyrobionym, tak technicznie, jak i fizycznie. Co do wyniku nic konkretnego przewidzieć nie można. Jednakowoż zestawiając sukcesy obydwu drużyn, można powiedzieć, że nasza jedenasta niebiesko zielonych przywiezie ze sobą wynik honorowy. Sprawozdanie z powyższych zawodów postaram się podać już w numerze poniedziałkowym „Głosu Wąbrzeskiego"

E. P.

— Zjazd Sodalicji Marjańskich. W dniu 4 lipca odbył się w Częstochowie Zjazd Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średnich z Pomorza stawiły się liczne szeregi sodolicyjnej młodzieży z Wąbrzeźna pod przewodnictwem ks. Żyndy z Wejherowa z orkiestrą z Chojnic, z Gdańska, z Chełmży i Torunia, Chełmna Kościerzyny. O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo odprawił J. E. ks. Biskup Krynicki, a następnie do Zgromadzonej licznie młodzieży z różnych stron Polski piękną przemowę wygłosił ks. prał. Wróblewski.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu przystąpili do Komunji św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Po nabożeństwie młodzież udała się w szeregach na dziedziniec gimnazjum, gdzie odbyły się inauguracyjne przemowy. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podamy w następnych numerach naszego pisma.

— Dziś przemaszerował przez nasze miasto 14. p. piechoty z Włocławka z własną kapelą, udając się na ćwiczenia do Grupy pod Grudziądzem.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. P. Bannasa, który poleca swój wielki wybór centryfug, rowerów i maszyn do szycia. Również skład p. Bannasa zaopatrzony jest bogato w wszelkie części zapasowe do tychże maszyn. W razie zapotrzebowania prosimy uwzględniać tylko te firmy, które się w piśmie naszym ogłaszają.

— W Kowalewie nie wszystko sie tak dzieje, jak się dziać powinno. Nasz korespondent pisze nam bowiem stamdąd:

Obarczony w ostatnim czasie pracą nadmiernie nie miałem czasu przyjrzeć się światu. Dopiero na pierwszego wyrwałem się z domu i zatrzymałem się nareszcie w mym grodzie starym Kowalewie. Dawno nie widziawszy tego miasteczka, zwiedziłem wszystkie hotele, domy zabaw, cukiernie i restauracje. Z rozmów z najróżniejszymi ludźmi przekonałem się, że interesa robią tylko i wyłącznie obcy Niemcy, których popierają całą parą siły polskie koła, polskie stowarzyszenia. Nie chcę ich wymieniać: Same się łorozumieją, że je mam na myśli.

Daleko smutniejsze atoli odniosłem wrażenie, kiedy się udałem do Hotelu poznańskiego. Lokal ten świecił literalnie pustkami. Tymczasem w lokalach niepolskich roiło się i bawiono hucznie, tańczono na umór, a za kołnierz także nie wylewano. Gospodarz Hotelu, Polak przekonaniowy i społecznik z miną z determinowaną siedział nad stosem korespondencyj ze Związku Osadników. Zagadnięty przezemnie, że jako hotelista zajmuje się sprawami społecznemi, odparł mi, widzi pan, to już taki mój los. Gdybym pozwolił u siebie się bawić tak, jak się bawią w innych lokalach miałbym moje pokoje pełne gości. Lecz nato pozwolić nie mogę i niechcę. Jeżeli się zajmuję sprawami społecznemi, to z wrodzonego pociągu. Boli mnie bowiem dola małorolnego, dziś nam nie huczeć, jak ci w innych lokalach, lecz wejść w siebie i zrozumieć, że praca dla drugich, bez brzęku kieliszków wyuzdanego, a bezmyślnego jest równocześnie pracą dla siebie. Jako restaurator długoletni posiadam, pewne doświadczenie. Potrafię odróżnić gościa solidnego od gościa bezmyślnego. Nie jestem tak dalece opięty, by nie zrozumieć, że po pracy należy się, każdemu mężczyźnie pewna rozrywka, niech i będzie przy kieliszku, przy szklance piwa, lecz niech ta zabawa, by zapomineć szarzyznę życia i jej kłopoty i zmartwienia, będzie godziwą. Lecz my Polacy nie znamy średnicy, my albo hucznie i bezrozumnie się bawimy, albo spuszczamy bezradni nos na kwintę. Do nas etosować powinniśmy słowa niemieckiego poety, pan wybaczy, że powiem po niemiecku: Himmelchoch jauchzend, zu Tode betrübt — to niestety nasz charakter polski.

Nie mogłem temu zacnemu restauratorowi społecznikowi nie przyznać racji. Smutno mi było tylko, że Polacy, którzy w dnie narodowe śpiewają: „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz" zasilają go swoim groszem, nie myśląc nawet, że całę społeczeństwo polskie w jego właśnie oczach hańbią.

Miałem atoli i satysfakcję w nocy. Gdyż jeden z posterunkowych rozpędził rozbawione towarzystwo, a panieki jak niepyszne wracały do domów ródzicielskich. Czy się atoli opamiętały — wątpię, bardzo wątpie. Dziwić tylko musi, że rodzice pozwalają im na takie nocne wybryki.

Jeszcze jedno wpadło mi w oko w Kowalewie. Na poczcie widnieje ogłoszenie: „Zajęcia biurowe rozpoczynają się o godz. 7 rano." Tymczasem przed 8 rano ani rusz cośkolwiek załatwić. Może zajęcia biurowe rozpoczynają rzeczywiście dla urzędników i urzędniczek o 7 rano, lecz poczta czynna dopiero po 8-mej. Poczóż więc takiem publikowaniem wprowadzać ludność w błąd.

Jan Rózga.

— **Wąbrzeźno.** Lekcja Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się dzisiaj w zwykłem lokalu o zwykłej godzinie
O liczny udział prosi Zarząd

Drukiem i nakładem Głosu Wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. nr. 89 poz. 656 §§ 4, 5, 8, 26, i 29) ogłoszonym w Orędowniku Urzędowym powiatu Wąbrzeskiego nr. 65 z dn. 16 sierpnia 1924 r. zabrania się jeździć konno na miejskich promenadach i na chodnikach miasta, prowadzić lub pasać na tychże bydło, lub trzodę ptastwo domowe, prowadzić rowery lub jeździć na rowerach oraz jeździć wozami ręcznymi i ciężarowymi.

Zakaz ten odnosi się także do chodnika ulicy Kolejowej na linji od Rzeźni miejskiej do miejskiego dworca kolejowego, zaś jazdy na rowerach używać można na chodniku ul. Kolejowej na linji od Rzeźni Miejskiej do dworca głównego jedynie wówczas, jeżeli nie przeszkadza to żywszemu ruchowi pieszej publiczności.

Niezastosowanie się do powyższego zarządzenia podlega karze pieniężnej do 60. — złotych, a w razie niemożności zapłacenia stosownej karze aresztu.

Wąbrzeźno, dnia 9 lipca 1925 r.

ZARZĄD POLICYJNY

Schwarz, burmistrz.

Ogłoszenie.

Na zasadzie rozporządzenia Min Spraw Wewnętrznych z dnia 30. VI. br i zgodnie z § 14 ust. 2 ordynacji miejskiej z dnia 30. V. 1853 r. (Zbiór Ust Pr. strona 261) podaje się do publicznej wiadomości,

że lista wyborów do Rady Miejskiej będzie od dnia 15 lipca do 31 lipca br. włącznie w gmachu Magistrackim pokój nr. 9. wyłożoną do publicznego wglądu.

Do listy wyborców wciągnięto wszystkie osoby zamieszkałe w mieście tut. conajmniej pół roku do dnia głosowania i osoby które do tegoż dnia ukończą 21 rok życia. Osoby nie posiadające obywatelstwa Państwa Polskiego jak i nieposiadające pełnie obywatelskich praw honorowych do listy wyborczej na mocy wyżej cytowanej ustawy nie ściągnięto. W czasie wyłożenia listy przysługuje interesowanym prawo wniesienia pisemnych odwołań do Magistratu o sprostosowanie lub uzupełnienia listy wyborczej. Sprzeciwy stawione po czasie wyłożenia listy to jest (31. VII. br.) rozpatrywane nie będą. Wobec tego jest wskazanem, by każdy z wyborców się osobiście przekonał, czy został do list wyborczej wciągnięty.

MAGISTRAT

SCHWARZ, burmistrz.